

Amerykańskie doświadczenie z anarchokapitalizmem: Dziki Zachód nie tak bardzo dziki

Autor: **Terry L. Anderson, P. J. Hill**

Źródło: mises.org

Tłumaczenie: **Dawid Świonder**

Tekst pochodzi z „Journal of Libertarian Studies” (1979)

Zwiększanie się roli rządu w ciągu ostatniego stulecia przyciągnęło uwagę wielu uczonych, którzy skupili się na wyjaśnieniu tego zjawiska i znalezieniu sposobów jego ograniczenia. W związku z tym w literaturze dotyczącej teorii wyboru publicznego gwałtownie wzrosło też zainteresowanie anarchią i jej implikacjami dla organizacji społeczeństwa.

Przykładami niech będą prace [Rawlsa](#) i [Nozicka](#), dwa tomy pod redakcją [Gordona Tullocka](#) zatytułowane [Explorations in the Theory of Anarchy](#) oraz książka [Davida Friedmana](#) [The Machinery of Freedom](#). Cele owych opracowań były różnorodne: od utworzenia ram pojęciowych charakterystyki porównawczej Lewiatana i jego skrajnego przeciwieństwa aż do przedstawienia funkcjonowania społeczeństwa w stanie anarchii. Prawie wszystkie te prace mają jednak jeden wspólny aspekt: badają „teorię anarchii”.

Celem niniejszego artykułu jest przejście od teoretycznego opisu świata anarchii do studium przypadku jej praktycznego zastosowania. Aby zrealizować to zadanie, omówimy najpierw, co rozumiemy przez termin „[anarchokapitalizm](#)” i zaprezentujemy kilka hipotez dotyczących natury organizacji społecznej w takim ustroju.

Hipotezy zostaną następnie sprawdzone w kontekście najwcześniejszego okresu zasiedlania [Dzikiemu Zachodu](#). Przedstawimy analizę tworzenia i ochrony praw własności przez dobrowolne organizacje, takie jak prywatne agencje ochrony, strażę obywatelskie, karawany krytych wozów i wczesne osady górnicze. Chociaż pierwotny Dziki Zachód nie był całkowicie anarchistyczny,

uwazamy, że rząd — jako legalna agencja przymusu — był tam nieobecny przez dostatecznie długi okres, abyśmy mogli dokonać spostrzeżeń odnośnie do funkcjonowania i żywotności praw własności w warunkach absencji formalnego państwa. Natura umów dotyczących dostarczania „dóbr publicznych” oraz ewolucja zachodnich „praw przedmiotowych” w okresie 1830–1900 dostarczą danych dla niniejszego studium przypadku.

Zachód owego okresu postrzegany jest często jako miejsce niezwykle chaotyczne, gdzie szacunek dla własności i życia był niewielki. Nasze badania wskazują, że to przekonanie jest błędne: respektowano prawa własności i zachowywano porządek społeczny. Prywatne agencje zapewniały niezbędną podstawę do utrzymania zorganizowanego społeczeństwa, w którym chroniono własność i rozwiązywano konflikty.

Owe agencje często nie mogły być uznawane za podmioty rządowe, ponieważ nie dysponowały prawnym monopolem na „utrzymywanie porządku”. Bardzo szybko odkryto, że działania zbrojne to kosztowny sposób rozstrzygania sporów, co przyczyniło się do wprowadzenia tańszych metod (arbitraż, sądownictwo etc.). Podsumowując, niniejszy artykuł przekonuje, że charakterystyka Dzikiego Zachodu jako miejsca chaotycznego jest błędna.

Anarchia: porządek czy chaos?

Chociaż pierwszą definicją słownikową anarchii jest „brak rządu”, wielu ludzi uważa za bardziej właściwe jedno z kolejnych wyjaśnień — „nieporządek lub ogólny chaos” — ponieważ rzekomo miałyby ono koniecznie wynikać z pierwszego.

Gdybyśmy mieli na poważnie podjąć się likwidacji rządu, jaki istnieje w USA, ekonomista polityczny stanąłby przed mrowiem programów do wyeliminowania. Jednak wraz z postępowaniem demontażu państwa decyzje dotyczące usuwania kolejnych programów stawałyby się coraz trudniejsze, a ostatnimi „dobrami publicznymi”, jakimi należałoby się zająć, byłyby zapewne programy służące definiowaniu i egzekwowaniu praw własności. Rozważmy następujące dwie próby rozwiązania tego problemu:

1. Jako pierwszą zaprezentujemy szkołę „[konstytucjonalistów](#)” lub „[umowy społecznej](#)”. Dla tej grupy najważniejsze pytanie to: „w jaki sposób miałyby być na nowo ustalone i respektowane [prawa podmiotowe](#)? Jak w

ogóle powstają »[prawa przedmiotowe](#)« i towarzyszące im powszechne poszanowanie ich »legalności«¹. Stanowisko to zmusza nas do rozważenia „całego szeregu kwestii związanych z pierwotnym zdefiniowaniem prawa podmiotowego”².

W tym przypadku koniecznym krokiem do zawarcia umowy społecznej lub ustanowienia konstytucji określającej wspomniane prawa jest działanie kolektywne. Na tyle, na ile możliwe jest jak najpełniejsze zdefiniowanie praw podmiotowych, jedyną rolą państwa byłaby ich ochrona, ponieważ prawo przedmiotowe dotyczące tej ochrony stanowiłoby jedyne dobro publiczne.

Jeśli perfekcyjne zdefiniowanie praw będzie niemożliwe, stworzy to okazję do zainicjowania produktywnej roli państwa. Im trudniej w pełni określić prawa podmiotowe, tym bardziej kolektywne działanie będzie brnąć w „wieczny dylemat demokratycznego rządu”, czyli: „w jaki sposób rząd — będący odzwierciedleniem różnych interesów — mógłby ustalić legalne granice własnego interesu oraz zrezygnować ze sfer interwencji służących ochronie i użytkowi społecznemu?”³.

Kontraktualistycznym rozwiązaniem tego dylematu jest ustanowienie rządów wyższego prawa przedmiotowego bądź konstytucji, określających ochronne i produktywne role rządu. Jako że rola produktywna, ze względu na efekt gapowicza, z konieczności wymaga przymusu — rząd otrzyma monopol na używanie siły. Inaczej niektórzy nie płaciliby za usługi, z których korzystają.

2. Drugą szkołą możemy określić jako „anarchokapitalizm” lub „anarchię własności prywatnej”. W skrajniej formie oznacza optowanie za eliminacją wszelkich form kolektywnego działania, ponieważ każdą funkcję rządu mogą zastąpić jednostki dysponujące prywatnymi prawami podmiotowymi, wymienialnymi na rynku. W takim ustroju wszystkie

¹ James M. Buchanan, „Before Public Choice”, [w:] G. Tullock (red.), *Explorations in the Theory of Anarchy* (Blacksburg, Va.: Center for the Study of Public Choice, 1972), s. 37.

² James M. Buchanan, „Review of David Friedman, *The Machinery of Freedom: Guide to Radical Capitalism*”, *The Journal of Economic Literature*, T. XII, Nr 3 (1974), s. 915.

³ E.A.J. Johnson, *The Foundations of American Economic Freedom* (Minneapolis: University of Minnesota Press, 1973), s. 305.

transakcje byłyby dobrowolne, z wyjątkiem tych, które z racji ochrony praw osobistych i egzekwowania umów wymagałyby użycia przymusu. Zasadniczym pytaniem stawianym przez tę szkołę jest to, w jaki sposób można zapewnić prawo i porządek — które wymagają pewnego zakresu przymusu — tak, aby ostatecznie nie doszło do zmonopolizowania użycia siły w rękach jednego dostawcy owych usług, tj. aby nie doszło do powstania rządu.

Jeśli w wyniku wymian rynkowych wyłoni się dominująca agencja ochrony lub związek kilku, będziemy mieli do czynienia z państwem minimalnym, zgodnie z definicją Nozicka, i wrócimy do świata „konstytucjonalistów”. Pogląd anarchistów własności prywatnej, zgodnie z którym rynki są w stanie zapewnić usługi ochrony, można podsumować następująco:

Motyw zysku spowoduje, że najbardziej efektywni dostawcy wysokiej jakości usług arbitrażowych dojdą na szczyt, a nieefektywni i skorumpowani policjanci stracą zatrudnienie. W skrócie: rynek jest w stanie zapewnić wymierzanie sprawiedliwości po najniższej cenie. Według [Rothbarda](#) twierdzenie, jakoby usługi te były „dobra publicznymi” i nie dało się ich sprzedawać w różnych ilościach pojedynczym osobom, ma niewiele wspólnego z faktami⁴.

Z tego względu anarchokapitaliści ufają, że przedsiębiorcy kierujący się motywem zysku znajdą optymalną wielkość i typ usług ochrony, a także że konkurencja zapobiegnie powstaniu monopolu w zakresie zapewniania tych usług.

Omówione wyżej szkoły dzielą zasadniczo dwie różnice. Po pierwsze: kwestia empiryczna — czy konkurencja rzeczywiście jest w stanie zapewnić usługi ochrony. Po stronie anarchokapitalistów panuje przekonanie, że tak. Natomiast konstytucjonalisci czy też zwolennicy państwa minimum argumentują następująco:

⁴ Laurence S. Moss, „Private Property Anarchism: An American Variant”, [w:] G. Tullock (red.), *Further Explorations in the Theory of Anarchy* (Blacksburg, Va.: Center for the Study of Public Choice, 1974), s. 26.

Może dojść do konfliktów, które zwycięży jedna agencja. Dotychczasowi klienci przegranych firm porzucą je i zaczną wykupywać ochronę u zwycięskiej agencji. W ten sposób pojedyncza agencja ochrony lub ich związek zdominuje ostatecznie rynek usług policyjnych na określonym terytorium. Osoby niezależne, odmawiające nabycia ochrony u kogokolwiek, mogą pozostać poza zasięgiem dominującej agencji, jednakże jednostkom takim nie będzie można pozwolić, aby karały klientów tejsze firmy na własną rękę. Trzeba będzie przymusem odwieść je od karania. Aby ów przymus nabrał znamion legalności, osobom tym należy skompensować straty, choć tylko do poziomu poniesionej szkody⁵.

Druga kwestia ma charakter bardziej konceptualny niż empiryczny, więc nie da się jej rozwikłać wyłącznie przez obserwację. Skupia się na tym, jak pierwotnie determinowane są prawa podmiotowe, tj. jak ustalić punkt startowy, w którym określono pełnię zasad dotyczących definiowania wszelkich praw teraz i w przyszłości.

[Buchanan](#), jeden z głównych przedstawicieli konstytucjonalizmu, krytykuje Friedmana i Rothbarda, dwóch czołowych teoretyków anarchii własności prywatnej, za to, że „pomijają oni cały szereg kwestii związanych z definiowaniem praw podmiotowych”⁶. Dla konstytucjonalisty [Lockowska](#) koncepcja zmieszania pracy z zasobami jest niewystarczająca jako uzasadnienie „praw naturalnych”. Stanowisko kontraktualistyczne sugeruje raczej, że taki punkt startowy jest ustalany przez uchwalenie konstytucji.

Debata dotycząca tego problemu niewątpliwie będzie trwać, aczkolwiek nawet Buchanan zgadza się, że:

Jeśli dystrybucja lub imputacja praw podmiotowych (praw do robienia czegokolwiek zarówno w odniesieniu do innych osób, jak i rzeczy) została ustalona, to możemy ruszać dalej. Mimo wielu różnic dotyczących pewnych konkretów (które mogą być istotne, choć są

⁵ James M. Buchanan, *Freedom in Constitutional Contract* (College Sta., Tex.: Texas A&M University Press, 1977), s. 52.

⁶ Buchanan, „Review of *Machinery of Freedom*”, s. 915.

względnie możliwe do przeanalizowania, jak skuteczność rynkowych rozwiązań w zakresie utrzymania pokoju wewnętrznego i zewnętrznego), zgadzam się z wieloma szczegółowymi reformami proponowanymi przez owych entuzjastycznych myślicieli⁷.

Celem niniejszego artykułu jest omówienie, w kontekście historycznym, niektórych z ważnych kwestii uznanych przez Buchanana jako możliwe do przeanalizowania. Nie planujemy debatować nad problemem punktu startowego, ale przyjrzymy się „skuteczności rynkowych rozwiązań w zakresie utrzymania pokoju wewnętrznego”⁸.

Wydaje się, że w badanym przez nas okresie i obszarze geograficznym panowało rozdystrybuowanie praw podmiotowych, akceptowane bądź w wyniku powszechnej zgody co do pewnych podstawowych zasad prawa naturalnego, bądź z racji tego, że mieszkańcy Dzikiego Zachodu wywodzili się ze społeczeństwa, w którym pewne prawa podmiotowe były już ustalone i egzekwowane.

Taki punkt startowy nazywany jest punktem Schellinga, tj. wspólną ideą istniejącą w umysłach uczestników jakiejś sytuacji społecznej⁹. Nawet mimo braku jakiegokolwiek mechanizmu egzekwowania, większość członków społeczeństwa Zachodu była zgodna co do istnienia pewnych praw dotyczących używania i kontrolowania własności. Stąd gdy jakiś górnik ogłaszał, że dane złożo okruchowe należy do niego, ponieważ „on był tam pierwszy”, roszczenie to miało większą wagę, niż gdyby było uzasadnione jedynie fizyczną siłą odkrywcy.

Upodobania, kultura, etyka i inne liczne czynniki nadają cechy punktu Schellinga niektórym roszczeniom do zajmowanych miejsc, ale nie wszystkim. Długi okres konfliktów między Indianami a osadnikami można przypisać właśnie brakowi takich punktów Schellinga. My skupiamy się jednak na rozwiązaniach w

⁷ Ibid., podkreślenie nasze.

⁸ Ibid.

⁹ Dłuższe omówienie punktów Schellinga znaleźć można w: Thomas C. Schelling, *The Strategy of Conflict* (Cambridge: Harvard University Press, 1960), s. 54-58; Buchanan, „Review of *Machinery of Freedom*”, s. 914; oraz David Friedman, *Schelling Points, Self-Enforcing Contracts, and the Paradox of Order*, (niepublikowana praca magisterska, Center for the Study of Public Choice, Virginia Polytechnic Institute).

sferze utrzymania pokoju i egzekwowania praw, jakie istniały wśród napływowej, białej populacji.

Poniżej opiszemy prywatne egzekwowanie praw na Dzikim Zachodzie w latach 1830–1900. Opis ten pozwala, w ograniczonej mierze, sprawdzić niektóre hipotezy dotyczące tego, jak mógłby funkcjonować anarchokapitalizm.

Możliwość owego przetestowania uznajemy za ograniczoną, ponieważ konieczną cechą takiego ustroju jest brak monopolu na przemoc¹⁰. Niewykluczone byłoby istnienie różnych agencji przymusu, ale żadna z nich nie mogłaby mieć legalnego monopolu na użycie siły. Trudność wykorzystania tej tezy w kontekście Dzikiego Zachodu jest oczywista. Mimo że przez większość tego okresu formalne rządowe agencje ochrony praw były nieobecne, to zawsze czaiły się gdzieś na horyzoncie. Z tego powodu żaden z prywatnych podmiotów zapewniających egzekwowanie praw nie funkcjonował w warunkach pełnej niezależności od rządu.

Ponadto należy być ostrożnym w określaniu prywatnych agencji jako „niepaństwowych”, ponieważ w zakresie, w jakim się rozwijały i stawały agencjami legalnego przymusu, można je również uznać za „rząd”. Chociaż istnieje wiele opisów tego typu prywatnych agencji, ustalenie, czy działały w ramach konkurencji czy też ją redukowały, jest często trudne.

Mimo powyższych zastrzeżeń, Dzikie Zachód stanowi użyteczny przykład do przetestowania kilku szczegółowych hipotez dotyczących tego, jak mógłby działać anarchokapitalizm. Sformułowaliśmy te hipotezy, opierając się na *The Machinery of Freedom* Davida Friedmana, gdyż jest to zdecydowanie nieutopijna pozycja, która przedstawia, w dość konkretnej formie, realne mechanizmy, zgodnie z którymi mógłby funkcjonować system niepaństwowych agencji ochrony. Najważniejsze twierdzenia są następujące:

1. Anarchokapitalizm to nie chaos. Prawa własności będą chronione, a porządek społeczny będzie utrzymany;
2. Prywatne agencje ochrony zapewnią utrzymanie ładu społecznego;
3. Prywatne agencje szybko odkrywają, że działania zbrojne to kosztowny sposób rozwiązywania konfliktów, co doprowadzi do przyjęcia tańszych metod rozstrzygania sporów (arbitraż, sądownictwo etc.);

¹⁰ David Friedman, *The Machinery of Freedom: Guide to Radical Capitalism* (New York: Harper & Row, 1973), s. 152.

4. Pojęcie „sprawiedliwości” nie jest stałe i nie wystarczy samo jego odkrycie. Upodobania jednostek względem zasad, zgodnie z którymi chciałyby żyć, oraz ceny, jakie gotowe byłyby płacić za takie życie, są różne. Z tego powodu w warunkach anarchokapitalizmu istniałaby znaczna odmienność reguł panujących w różnych społeczeństwach;
5. [Korzyści skali](#) w sferze przestępczości nie są dostatecznie duże, aby poważne organizacje „mafijne” mogły wyewoluować i zdominować społeczeństwo;
6. Konkurencja między agencjami ochrony i ciałami rozstrzygającymi będzie służyć jako przeszkoda w działaniach niepożądanych. Konsumenci będą dysponować lepszą informacją niż w warunkach istnienia państwa i użyją jej w ocenie agencji.

Przykłady z Dzikiego Zachodu

Zanim przejdziemy do konkretnych przykładów anarchokapitalistycznych instytucji na Dzikim Zachodzie, dobrze będzie przyjrzeć się legendarnej charakterystyce „bardzo dzikiego Zachodu”. Obawa przed zapanowaniem chaosu stanowi główną wątpliwość co do rynkowego systemu egzekwowania praw, a wiele opowieści z Dzikiego Zachodu wydaje się uzasadniać ten lęk. Historie mówią o strzelaninach, kradzieżach koni oraz ogólnym braku poszanowania podstawowych praw człowieka.

Ze względu na upodobanie do dramatyzmu w literaturze i innych formach sztuki najbardziej eksponowano pozorny rozdźwięk między pragnieniem porządku wśród osadników a panującym tam chaosem. Jeśli hollywoodzki sposób ukazywania Zachodu nie wystarczyłby do zniekształcenia naszych wyobrażeń, w sukurs przychodzą badacze zajmujący się historią przemocy, chociażby z takimi stwierdzeniami: „Możemy oznajmić z pewną dozą pewności, że w porównaniu z erą pograniczy nastąpił znaczny spadek aktów przemocy w Stanach Zjednoczonych”¹¹.

Jednakże niedawne, bardziej szczegółowe analizy ówczesnie panujących warunków każą nam wątpić w zasadność powyższego stanowiska. Według W.

¹¹ Gilbert Geis, „Violence in American Society”, *Current History*, T. VII (1976), s. 357.

Eugene'a Hollona, autora książki *Frontier Violence: Another Look*, „zachodnie pogranicze było miejscem o wiele bardziej cywilizowanym, pokojowym i bezpiecznym niż dzisiejsze społeczeństwo amerykańskie”¹². Legenda „bardzo dzikiego Zachodu” żyje nadal, mimo odkrycia Roberta Dykstry, że w pięciu głównych miastach, w których hodowano bydło ([Abilene](#), [Ellsworth](#), [Wichita](#), [Dodge City](#) i [Caldwell](#)), w latach 1870–1885 odnotowano jedynie 45 zabójstw, tj. średnio 1,5 na jeden sezon handlowy¹³.

W Abilene, rzekomo jednym z najdzikszych miast hodowli bydła, „nie zabito nikogo w 1869 ani w 1870 r. W rzeczywistości nie zabito nikogo do czasu pojawienia się funkcjonariuszy rządowych, zatrudnionych do zapobiegania zabójstwom”¹⁴. Jedynie dwa miasta, Ellsworth w 1873 i Dodge City w 1876 r., doświadczyły pięciu zabójstw w ciągu jednego roku¹⁵. Frank Prassel pisze w swojej książce *A Legacy of Law and Order*: „jeśli można wyciągnąć jakiś wniosek z ostatnich statystyk dotyczących przestępczości, to taki, że pogranicze — w porównaniu z innymi częściami kraju — nie pozostawiło po sobie żadnego znaczącego dziedzictwa w postaci przestępstw przeciwko osobom”¹⁶.

Co więcej, nawet jeśli skala przestępczości była wyższa, należy pamiętać, że preferencje względem porządku mogą zmieniać się w czasie i być odmienne w różnych społecznościach. Pokazywanie, że Zachód cechowało większe „bezprawie” niż nasze obecne społeczeństwo, mówi nam niewiele, o ile nie dysponujemy jakąś miarą „popytu na prawo i porządek”. „Chociaż może się wydawać, że funkcjonowanie społeczeństwa pogranicza odbywało się z wielokrotnym naruszaniem formalnych praw, wynikało to bardziej z polegania na lokalnych zwyczajach, stojących w sprzeczności z powierzchownymi i niekiedy obcymi standardami”¹⁷.

Straże obywatelskie, jakie pojawiły się licznie w wielu miastach górniczych Zachodu, stanowią doskonały przykład takiej sprzeczności. Straże te często

¹² Eugene W. Hollon, *Frontier Violence: Another Look* (New York: Oxford University Press, 1974), s. x.

¹³ Robert A. Dykstra, *The Cattle Towns* (New York: Alfred A. Knopf, 1968), s. 144.

¹⁴ Paul I. Wellman, *The Trampling Herd* (New York: Carrick and Evans, 1939), s. 159.

¹⁵ Hollon, *Frontier Violence*, s. 220.

¹⁶ Frank Prassel, *The Western Peace Officer* (Norman, Okla.: University of Oklahoma Press, 1937), s. 16-17.

¹⁷ Prassel, *Western Peace Officer*, s. 7.

zawiązано już po zorganizowaniu się lokalnego rządu. Dowiodły one, że konkurencja się sprawdza, gdy rząd jest nieskuteczny w jakichś sprawach, jak to było chociażby w latach 50. XIX wieku w [San Francisco](#)¹⁸, lub gdy staje się on narzędziem kryminalistów posługujących się legalnym monopolem na przymus, aby osiągnąć własne cele, jak to było w [Virginia City](#) na [Terytorium Montany](#) w latach 60. XIX wieku¹⁹.

Jednak nawet w tych przypadkach przemoc nie była standardowym *modus operandi*. Gdy na nowo powołano straż obywatelską w San Francisco w 1856 r., „grupa ta pozostała aktywna przez trzy miesiące, zwiększając swoją liczebność do ośmiu tysięcy członków. W tym czasie w San Francisco odnotowano tylko dwa morderstwa, podczas gdy w ciągu sześciu miesięcy przed powołaniem straży doszło do stu morderstw”²⁰.

Aby zrozumieć, jak zapewniano prawo i porządek na Dzikim Zachodzie, zwrócimy się teraz ku czterem przykładom instytucji zbliżonych w swoim charakterze do anarchokapitalizmu. Wnioski z analizy funkcjonowania (a) [klubów ziemskich](#), (b) związków hodowców bydła, (c) [osad górniczych](#) i (d) [karawan krytych wozów](#) wspierają powyższe tezy i pokazują, że prawa podmiotowe były egzekwowane, a w społecznościach nie panował chaos.

(a) Kluby ziemskie

Dla pionierskich osadników, którzy często sprowadzali się na ziemie mające status publiczny, zanim zostały zewidencjonowane i wystawione na sprzedaż przez rząd federalny, ustalanie i egzekwowanie praw własności do zajmowanych terenów zawsze było problemem.

Owi osadnicy z pogranicza ([skwaterzy](#), jak ich nazywano) znajdowali się poza jurysdykcją rządu konstytucyjnego. Żaden statut [Kongresu](#) nie chronił ich ani ich praw do zajętej ziemi i

¹⁸ Zob. George R. Stewart, *Committee on Vigilance* (Boston: Houghton Mifflin Co., 1964); oraz Alan Valentine, *Vigilante Justice* (New York: Reynal and Co. 1956).

¹⁹ Thomas J. Dimsdale, *The Vigilantes of Montana* (Norman, Okla.: University of Oklahoma Press, 1953).

²⁰ Wayne Gard, *Frontier Justice* (Norman, Okla.: University of Oklahoma Press, 1949), s. 165.

*udoskonaleń, jakie na niej wprowadzili. W świetle prawa byli intruzami; w rzeczywistości byli uczciwymi farmerami*²¹.

Rezultatem tego było powstanie „pozaprawnych” organizacji ochrony i sprawiedliwości. Kluby ziemskie lub związki skwaterskie, jak nazywano owe stowarzyszenia, zakładano na całym Środkowym Zachodzie, natomiast najwięcej uwagi przyciągnęły te w stanie Iowa. Benjamin F. Shambaugh wskazuje, że dla nas kluby są „ilustracją pogranicznej, pozaprawnej, pozakonstytucyjnej organizacji politycznej, odzwierciedlającej pewne pryncypia amerykańskiego charakteru i stylu życia”²². Dla [Fredericka Jacksona Turnera](#) związki skwaterskie stanowiły doskonały przykład „siły nowo przybyłych pionierów, łączących się we wspólnym celu bez interwencji instytucji rządowych”²³.

Każdy związek skwaterski przyjmował własną konstytucję i statut, wybierał funkcjonariuszy prowadzących operacje organizacji, ustalał reguły rozstrzygania sporów oraz określał procedurę rejestracji i ochrony tytułów własności zajmowanej ziemi. [Konstytucja Claim Association of Johnson County](#) w stanie Iowa stanowi jeden z historycznych przykładów funkcjonowania takiego klubu. Oprócz przewodniczącego, wiceprzewodniczącego, pisarza i kronikarza, dokument przewidywał wybór siedmiu sędziów — spośród których pięciu wystarczyło do zwołania sądu rozpatrującego spory — a także wybór dwóch marszałków egzekwujących postanowienia związku. Konstytucja określała procedurę definiowania praw własności ziemi oraz arbitrażu w związanych z nimi sporach. Koszty arbitrażu pokrywano z wpłaty dokonywanej przez strony konfliktu.

Gdy już ustalono miejsce i czas rozprawy oraz rozesłano wezwania do wszystkich świadków, których strony mogłyby pragnąć powołać, sąd mógł przed rozpoczęciem rozprawy nakazać powodowi i pozwanemu zdeponowanie odpowiedniej sumy pieniężnej celem

²¹ Benjamin F. Shambaugh, „Frontier Land Clubs, or Claim Associations”, *Annual Report of the American Historical Association* (1900), s. 71.

²² Shambaugh, „Frontier Land Clubs”, s. 69.

²³ Frederick Jackson Turner, *The Frontier in American History* (New York: Henry Holt and Co., 1920), s. 343.

pokrycia wydatków lub kosztów pozwu. Jeśliby którakolwiek ze stron odmówiła zdeponowania owej sumy, sąd może orzec przeciwko takiej osobie²⁴.

Chociaż przemoc była jedną z opcji w szeregu sankcji przeciwko tym, którzy nie przestrzegali postanowień związku, niniejsza uchwała wskazuje, że stosowano też mniej brutalne środki.

Postanowiono: celem skuteczniejszego utrzymania prawowitych tytułów własności osadników zgodnie z lokalnym zwyczajem, a także aby zapobiec trudnościom i nieładowi społecznemu, honorowo ślubujemy ściśle przestrzegać następujących postanowień: nie będziemy wiązać się ani popierać tych, którzy nie szanują tytułów własności osadników; nie będziemy także z nimi sąsiadować; (...) ani prowadzić z nimi jakiegokolwiek wymiany barterowej²⁵.

Konstytucje, statuty i uchwały wszystkich klubów ziemskich nie były jednakowe, co pokazuje, że preferencje skwaterów różniły się i że dostępnych było wiele alternatywnych form zapewniania ochrony i sprawiedliwości. Najpowszechniejsze uzasadnienie istnienia klubów wyrażono w sposób następujący:

Jako że w zachodnich stanach zwyczajem stało się, aby — gdy tylko Rząd Federalny znosił dzierzony przez Indian tytuł własności do ziem publicznych — obywatele Stanów Zjednoczonych zasiedlali i usprawniali owe ziemie, przeto tytuły własności osadników obejmujące działki do 320 akrów oraz dokonane na nich usprawnienia były od samego początku respektowane tak przez obywateli, jak i przez prawa stanu Iowa²⁶.

²⁴ Shambaugh, „Frontier Land Clubs”, s. 77.

²⁵ Ibid., s. 77-78.

²⁶ Cytowane za: Allan Bogue, „The Iowa Claim Clubs: Symbol and Substance”, [w:] V. Carstensen (red.), *The Public Lands* (Madison, Wisc.: Univeristy of Wisconsin Press, 1963), s. 50.

Inne uzasadnienia „podkreślały potrzebę ochrony przed »bezmądrymi intruzami oraz zawistnymi wilkami w ludzkiej skórze«, a także potrzebę »lepszego zabezpieczenia się przed agresją wewnętrzną i zewnętrzną«²⁷. Niektóre związki zakładano szczególnie w celu walki ze „spekulantami”, starającymi się nabyć tytuł własności ziemi. Konstytucje takich klubów, o czym świadczy dokument z hrabstwa Johnson, dokładnie określały, jaką ilość ulepszeń należy wprowadzić na nabywanej działce. Inne związki zachęcały z kolei do spekulacji i nie stawiały żadnych tego typu wymagań. Te dobrowolne, pozaprawne stowarzyszenia zapewniały ochronę i sprawiedliwość bez jawnego uciekania się do przemocy, a także wypracowały zasady zgodne z preferencjami, celami i możliwościami ich członków.

(b) Związki hodowców bydła

Wczesne osadnictwo hodowców bydła na pograniczach wywoływało pewne konflikty na tle własnościowym, jednak wraz z tym, jak coraz większe połacie ziemi stawały się prywatne, ewoluowały też dobrowolne mechanizmy egzekwowania praw. Początkowo „miejsca wystarczało dla wszystkich, ale gdy hodowca zajechał do jakiejś obiecującej doliny lub przemierzył żyzny wododział i znajdował tam wypasające się już bydło, ruszał na poszukiwanie innego pastwiska”²⁸, ale już „w 1868 r., dwa lata po pierwszym [przepędzie](#), małe grupki właścicieli organizowały się w związki ochronne i zatrudniały detektywów do ochrony bydła”²⁹. Miejsce tych związków w procesie tworzenia się „prawa pogranicza” opisał Louis Pelzer.

W oparciu o rozwiązania stosowane na pograniczach w ciągu naszej amerykańskiej historii rozwinął się szereg potrzebnych zwyczajów, praw i organizacji. Epoka handlu futrami zrodziła łowców, wymianę handlową i wielkie spółki futrzarskie; na pograniczu górniczym przyjęło się oznaczanie zasiedlanych działek

²⁷ Ibid.

²⁸ Ernest Staples Osgood, *The Day of the Cattleman* (Minneapolis: University of Minnesota Press, 1929), s. 182.

²⁹ Ibid., s. 118.

drewnianymi palikami, a także formowanie komitetów czujności obywatelskiej; rad osadniczych oraz [objazdowych duchownych](#) wysłuchiwno w placówkach religijnych; na obrzeżach osad kluby ziemskie chroniły praw farmerów; pogranicze [ranczerów](#) to miliony sztuk bydła, rozległe pastwiska i spółki hodowców tworzące wspólne fundusze oraz lokalne, okręgowe i krajowe związki³⁰.

Jak wyjaśnia Ernest Staples Osgood, to „porażka policji w ochronie własności i w utrzymaniu porządku w pogranicznych społecznościach wielokrotnie przyczyniała się do powstania grup, które reprezentowały wolę praworządnych obywateli i wymierzały sprawiedliwość przestępcom”³¹.

Tak jak związki skwaterskie, związki hodowców bydła również ustalały swoje wewnętrzne przepisy, jednak ich metody egzekwowania praw często były bardziej brutalne niż sankcje handlowe nakładane przez kluby ziemskie. Prywatne agencje ochrony były dość wyraźną odpowiedzią rynku na istniejące zapotrzebowanie na system egzekwowania praw.

Doświadczeni [rewolwerowcy](#), profesjonalni zabójcy, mieli ekonomiczną rację bytu na pograniczach Zachodu. Zjawiali się tam, gdzie były kłopoty (...). Jak wszyscy najemnicy, stawali po stronie tego, kto złożył im pierwszą lub najlepszą ofertę³².

Dlaczego, kiedy i w jaki sposób związał się z hodowcami bydła z okolic Fort Maginnis, a nie z koniokradami, jest trochę niejasne, ale Bill został pierwszym w Montanie detektywem zajmującym się ochroną bydła. Gawędziarze owego okresu są raczej zgodni co do tego, że wybór dokonany przez Billa nie był podyktowany etyką, lecz perspektywą zarobku. Tak czy inaczej, został płatnym obrońcą praw własności, a swoje obowiązki — podobnie jak zbieranie łupów — wykonywał szybko i dokładnie³³.

³⁰ Louis Pelzer, *The Cattlemen's Frontier* (Glendale, Calif.: A.H. Clark, 1936), s. 87.

³¹ Osgood, *Day of Cattleman*, s. 157.

³² Wellman, *Trampling Herd*, s. 346.

³³ Robert H. Fletchner, *Free Grass to Fences: the Montana Cattle Range Story* (New York: University Publishers, 1960), s. 65.

Rynkowe agencje ochrony powoływane przez ówczesnych hodowców była różnią się od współczesnych firm tego typu przede wszystkim tym, że te dawniejsze ewidentnie egzekwowały własne prawa i nie były jedynie przedłużeniem rządowego aparatu policyjnego. Częstą obawą wyrażaną w związku z takim charakterem egzekwowania praw jest to, że (1) będzie ono nieskuteczne lub (2) agencje staną się wielkoskalowymi organizacjami, wykorzystującymi swoją siłę do naruszania praw podmiotowych obywateli. Jak przekonywaliśmy wyżej, istnieje niewiele powodów, aby uznawać pierwsze zmartwienie za uzasadnione.

Zdaje się, że druga obiekcja także nie znajduje podstaw w doświadczeniach amerykańskiego Zachodu. W sferach zarówno egzekwowania praw, jak i przestępczości korzyści skali były nieduże. Chociaż liczne źródła potwierdzają działalność płatnych rewolwerowców, nie znaleźliśmy dowodów, jakoby uznali oni, że bardziej zyskowne byłoby połączenie się w jedną dużą agencję ochrony, która przy sprzedawaniu usług łamałaby czyjekolwiek prawa własności.

Niektóre jednostki parały się od czasu do czasu przestępczością oraz formowały luźne związki o charakterze kryminalnym. Nie wydaje się jednak, aby zrzeszenia te powstawały w reakcji na ułomność rynkowego systemu ochrony, a poza tym prywatne agencje bezpieczeństwa rozprawały się z nimi szybciej i bardziej surowo niż siły państwowe.

Istniało kilka dużych prywatnych organizacji egzekwowania praw, zwłaszcza [Pinkerton Agency](#) i [Wells Fargo](#), ale służyły raczej jako wsparcie dla rządu i egzekwowały głównie prawa stanowe i federalne. Inne wielkoskalowe związki, jak Rocky Mountain Detective Association i [Anti-Horse Thief Association](#), oferowały usługi informacyjno-koordynacyjne i rzadko zajmowały się egzekwowaniem prywatnych praw w konkretnym miejscu³⁴.

(c) Osady górnicze

Wraz ze wzrostem populacji Stanów Zjednoczonych ekspansja na zachód była nieunikniona, a [odkrycie złota w Kalifornii](#) w 1848 r. niewątpliwie

³⁴ Prassel, *Western Peace Officer*, s. 134-141.

przyśpieszyło jej tempo. Tysiące mieszkańców wschodnich stanów ruszyło ku najbardziej wysuniętym na zachód pograniczom w poszukiwaniu cennego kruszcu, zostawiając za sobą swój cywilizowany świat. Później podobna sytuacja zaistniała w [Kolorado](#), [Montanie](#) i [Idaho](#), a w każdym z tych przypadków konieczność ustalenia reguł dalszej gry spadała na pierwszych przybyszów.

W kraju tym nie było żadnej konstytucjonalnej władzy ani żadnego sędziego lub funkcjonariusza w promieniu pięciuset mil. Przybysze zmuszeni byli odwołać się do pierwotnych praw natury, dodając do nich koncepcję niezbywalnych praw amerykańskiego obywatela. Każdy wąwóz wypełniał się rozpalonymi do czerwoności poszukiwaczami skarbów; każde stanowisko podziurawione było „nawiertami badawczymi”; drewno, prawa wodne i parcele miejskie wkrótce miały zyskać na wartości, a rząd stał się nagłą potrzebą. Było to doskonałe pole dla badaczy weryfikujących swoje poglądy na temat genezy prawa cywilnego³⁵.

Wczesne prawo cywilne, które wyewoluowało w tym procesie, było najbardziej zbliżonym do anarchokapitalizmu doświadczeniem w Stanach Zjednoczonych.

W warunkach braku formalnych struktur definiujących i egzekwujących prawa podmiotowe wiele grup współników, przybywających w poszukiwaniu fortun, zorganizowało się i ustaliło zasady funkcjonowania jeszcze przed opuszczeniem domostw. Podobnie jak dziś statuty spółek, owe dobrowolne kontrakty, które zawierali górnicy, określały sposób finansowania operacji i naturę relacji między jednostkami. Reguły dotyczyły wyłącznie górników danej spółki i nie uznawały żadnego zewnętrznego arbitrażu w przypadku sporów; nie uznawały „żadnej wyższej instancji niż prawo większości spółki”³⁶.

Jak przewiduje teoria Friedmana, zasady zorganizowania różniły się odpowiednio do upodobań i potrzeb konkretnych spółek. „Porównując normy

³⁵ J.H. Beadle, *Western Wilds and the Men Who Redeem Them* (Cincinnati: Jones Brothers, 1882), s. 476.

³⁶ Charles Howard Shinn, *Mining Camps: A Study in American Frontier Government* (New York: Alfred a. Knopf, 1948), s. 107.

przyjęte przez różne spółki uformowane celem założenia kopalń, odkrywamy znaczące wariacje ich charakteru³⁷. Oprócz przywołanych wyżej reguł, konstytucje spółek często określały m.in. system wypłat dla chorych i rannych, wytyczne dotyczące zachowań takich jak spożywanie alkoholu, a także grzywny za niesubordynację³⁸. Prawa rządzące spółką negocjowano w duchu umowy społecznej, przy czym — jak we wszystkich transakcjach rynkowych — decydująca była jednomyślność. Ci, którzy pragnęli nabyć „inny koszyk dóbr” bądź przyjąć inny zbiór reguł, mieli taką możliwość.

Kiedy już spółki górnicze dotarły do potencjalnych złóż złota, ustalone przez nie zasady były użyteczne jedynie w zakresie funkcjonowania praw ich członków; w przypadku konfrontacji z innymi jednostkami w obozach górniczych konieczne były dodatkowe negocjacje. Oczywiście, jako pierwsze pojawiały się kwestie [własności stanowisk wydobywczych](#). Dopóki przybywające grupy były małe i homogeniczne, dopóty podział wąwozu był łatwym zadaniem. Jednak wraz ze zwiększeniem się liczebności poszukiwaczy złota do tysięcy osób — przybyło problemów. Powszechnym rozwiązaniem były masowe narady i powoływanie komitetów mających za zadanie wstępnie określić potrzebne prawa przedmiotowe. Ilustruje to przypadek Gregory Gulch w Kolorado.

8 czerwca 1859 r. odbyła się masowa narada górników i powołanie komitetu mającego naszkicować kodeks praw przedmiotowych. Komitet ten wyznaczył granice dzielnic, a także ustanowił kodeks cywilny, który po przedyskutowaniu i kilku poprawkach przyjęto jednogłośnie na masowej naradzie 16 lipca 1859 r. Przykład ten szybko zaczęto naśladować w innych dzielnicach i wkrótce całe terytorium podzielono na szereg suwerennych dystryktów³⁹.

Osady nie mogły działać w całkowitej izolacji od podmiotów rządowych, ale — jak wskazują dowody — były w stanie zachować autonomię. W Kalifornii

³⁷ Ibid.

³⁸ John Phillip Reid, „Prosecuting the Elephant: Trials and Judicial Behavior on the Overland Trail”, *BYU Law Review*, T. 77, Nr 2 (1977), s. 335-336.

³⁹ Beadle, *Western Wilds*, s. 477, podkreślenie nasze.

rozlokowano posterunki wojskowe w odpowiedzi na kłopoty z Indianami, ale te organizacje rządowe nie miały żadnej władzy na osadami górniczymi. Generał Riley podczas wizyty w kalifornijskiej osadzie górniczej w 1849 r. powiedział zebranym, że „wszelkie kwestie tymczasowych praw jednostek dotyczących pracy w miejscach, których są posiadaczami, powinny być rozstrzygane przez władze lokalne”⁴⁰.

*Nigdy władza z zewnątrz nie narzuciła żadnej dzielnicy burmistrza, rady lub [sędziego pokoju](#). Dystrykty były jednostkami administracyjnymi i jako takie przetrwały w wielu rejonach jeszcze po utworzeniu państwa; delegaci z sąsiednich dystryktów często spotykali się na konsultacjach odnośnie do granic lub sprawowania zarządu lokalnego, po czym zdawali sprawozdania swoim wyborcom na otwartych spotkaniach odbywających się na zboczu wzgórza bądź nad rzeką*⁴¹.

Co więcej, w wielu obozach usługi zawodowych prawników były niemiłe widziane, a w niektórych dystryktach, jak Union Mining District, nawet zabronione.

*Postanowiono: pod karą nie więcej niż pięćdziesięciu i nie mniej niż dwudziestu razy oraz wiecznej banicji zabronione jest, aby jakkolwiek prawnik prowadził praktykę prawniczą w niniejszym dystrykcie*⁴².

W ten sposób lokalne osady mogły dojść do porozumienia względem praw podmiotowych oraz metod ich egzekwowania bez przymusu ze strony władz Stanów Zjednoczonych. Dowody świadczą raczej o tym, że narzucenie osadom praw z zewnątrz przyczyniało się do zwiększenia przestępczości. Pewien Kalifornijczyk pisze: „Nie potrzebowaliśmy prawa — aż zjawili się prawnicy”, a

⁴⁰ Cytowane za: Shinn, *Mining Camps*, s. 111.

⁴¹ Shinn, *Mining Camps*, s. 168.

⁴² Cytowane za: Beadle, *Western Wilds*, s. 478.

inny dodaje: „Przestępczość była niewielka, dopóki miejsca górników nie zajęły sądy ze swoimi opóźnieniami i formalnościami”⁴³.

Chociaż osady górnicze nie posiadały prywatnych sądów, do których jednostki — po uiszczeniu opłaty za arbitraż — mogłyby udać się celem rozstrzygnięcia sporów, to rozwinęły system sprawiedliwości w postaci sądów górniczych. Te rzadko miały stałych funkcjonariuszy, jednak zdarzały się wypadki, że działali w nich sędziowie pokoju. System wiecowy był powszechny w Kalifornii. Zgodnie z tą metodą do rozpatrzenia sprawy wzywano grupę obywateli, spośród której wybierano przewodniczącego lub sędziego oraz sześć lub dwanaście osób tworzących ławę przysięgłych.

Ich wyroki raczej nie były kwestionowane, ale taka możliwość istniała, jeśli pojawiło się wiele głosów sprzeciwu. Przykładowo: w pewnej sprawie dotyczącej dwóch partnerów biznesowych, przegrany, po wydaniu wyroku przez sąd górniczy, zwołał wiec, aby uzasadnić swoją rację, po czym decyzję sądu odwrócono⁴⁴. Jeśli większa grupa górników była nieusatysfakcjonowana orzeczeniami dotyczącymi granic osady lub odnoszącymi się do indywidualnych sporów o własność określonych parceli, wtedy w kilku miejscach rozwieszano obwieszczenia zwołujące posiedzenie tych, którzy pragną podziału terytorium.

Jeśli większość była temu przychylna, wydzielano nowy dystrykt i nadawano mu nazwę. Odnośnej sprawy nie konsultowano ze starym dystryktem, a jedynie udzielano mu werbalnego zawiadomienia o nowej organizacji. Główną przyczyną takich wydzieleni były lokalne okoliczności sprzyjające powstawaniu odmiennych regulacji dotyczących parceli⁴⁵.

Praca górników, jej środowisko i warunki były tak różne w poszczególnych miejscach, że prawa i zwyczaje różniły się nawet w sąsiednich dystryktach⁴⁶.

⁴³ Cytowane za: Shinn, *Mining Camps*, s. 113.

⁴⁴ Marvin Lewis (red.), *The Mining Frontier* (Norman, Okla.: University of Oklahoma Press, 1967), s. 10-18.

⁴⁵ Shinn, *Mining Camps*, s. 118.

⁴⁶ *Ibid.*, s. 159.

Kiedy pojawiały się spory i zwoływano posiedzenia sądów, każdy osadnik mógł zostać mianowany oficerem wykonawczym. Ponadto każdy przestrzegający prawa obywatel mógł być rozważany jako kandydat na oskarżyciela lub obrońcę oskarżonego.

Istnieją pewne dowody na to, że w Kolorado panowała konkurencja między sądami biznesowymi, stanowiąca dodatkową gwarancję utrzymania sprawiedliwości.

Sądy cywilne błyskawicznie objęły swoją jurysdykcją sprawy kryminalne, tak że z początkiem 1860 r. cztery rządy rozpoczęły działalność pełną parą. Sądy górnicze, sądy powszechne i „prowizoryczny rząd” (nowa nazwa „[Jefferson Territory](#)”) dzieliły się jurysdykcją w górach, natomiast [Kansas](#) i tamtejszy [prowizoryczny rząd](#) prowadziły równoległą działalność w [Denver](#) i w dolinie. Ci, którzy uważali daną jurysdykcję za przychylną, stawali się jej stałymi klientami. Sądy przyjmowały i uznawały apelacje, poświadczając w międzyczasie wszelkie dokumenty, oraz dostarczały przestępców i akceptowały wzajemnie swoje orzeczenia. Odbywało się to przy braku formalizmu, o którym aż miło się czyta. Do tego wszystkiego dochodzi pewien osobliwy fakt: przestępczość była niewątpliwie mniejsza w ciągu dwóch lat funkcjonowania tego porządku niż w ciągu dwóch lat po tym, jak terytorium to zorganizował i objął pieczęą rząd federalny⁴⁷.

Świadectwo to jest spójne z hipotezą Friedmana, że kiedy panuje konkurencja, sądy będą odpowiedzialne za pomyłki, a chęć posiadania stałych klientów będzie skutecznie zniechęcała do wydawania „niesprawiedliwych” decyzji.

(d) Karawany krytych wozów

Prawdopodobnie najlepszym przykładem anarchizmu własności prywatnej na amerykańskim Zachodzie była organizacja karawan krytych wozów

⁴⁷ Beadle, *Western Wilds*, s. 477.

przemierzających równiny w poszukiwaniu kalifornijskiego złota. Rejon na zachód od [Missouri](#) i Iowa był niezorganizowany, niepatrolowany i leżał poza jurysdykcją Stanów Zjednoczonych. Jednak przywoływanie w stosunku do karawan starego, traperskiego powiedzenia: „prawo nie istnieje na zachód od Leavenworth” — byłoby niewłaściwe.

Ze świadomością tego, że wychodzą poza zasięg działania prawa oraz że znój podróży i nieustanne trudności na szlaku wyzwalały w ludziach najgorsze cechy, pionierzy (...) opracowali własny system tworzenia i egzekwowania prawa, zanim wyruszyli w drogę⁴⁸.

Podobnie jak marynarze na oceanie negocjowali ustanowienie „prawa morza”, pionierzy w swoich preriowych szkunerach negocjowali „prawo równin”⁴⁹. Skutkiem negocjacji często było przyjęcie formalnej konstytucji wzorowanej na ustawie zasadniczej Stanów Zjednoczonych. Przykładem jest preambuła konstytucji Green and Jersey County Company.

My, członkowie Green and Jersey County Company of Emigrants to California, celem skutecznej ochrony nas i naszego mienia oraz zapewnienia sprawnej i szybkiej podróży, uchwalamy i ustanawiamy niniejszą konstytucję⁵⁰.

Z tej i innych konstytucji, które zachowały się do dziś, wynika jasno, że owe wędrowne społeczności posiadały zbiór podstawowych zasad ustalania „reguł gry” w trakcie podróży. Tak jak w przypadku osad górniczych, konstytucje karawan również różniły się w zależności od gustów i potrzeb poszczególnych organizacji, choć wyraźnie można tu dostrzec kilka tendencji ogólnych. Większość grup czekała z wprowadzeniem własnych zasad aż znajdzie się poza jurysdykcją Stanów Zjednoczonych. Jednym z pierwszych zadań był wybór

⁴⁸ Ray Allen Billington, *The Far Western Frontier, 1830-1860* (New York: Harper & Bros., 1956), s. 99.

⁴⁹ David Morris Potter (red.), *Trail to California* (New Haven: Yale University Press, 1945), s. 16-17.

⁵⁰ Przedruk w: Elizabeth Page, *Wagon West* (New York: Farrar & Rinehart, 1930), Appendix C.

funkcjonariuszy, którzy egzekwowaliby prawa. W przypadku Green and Jersey County Company, co nie było nietypowe, funkcjonariuszami tymi byli: kapitan, asystent kapitana, skarbnik, sekretarz i oficer straży.

Ponadto konstytucja określała prawo głosu oraz zasady wprowadzania poprawek do przepisów, wykluczania jednostek z grupy i rozwiązania spółki. Często drobiazgowo ustalano zakres obowiązków każdego funkcjonariusza, jak było to choćby w przypadku Charleston, Virginia, Mining Company⁵¹. Oprócz zasad ogólnych uchwalano też szczegółowe normy. Wstęp do konstytucji Green and Jersey County Company również jest tego ilustracją.

My, obywatele i mieszkańcy Stanów Zjednoczonych oraz członkowie Green and Jersey County Company of Emigrants to California, zamierzający rozpocząć podróż przez terytorium nieobjęte ochroną praw naszego kraju, uważamy za konieczne, celem zachowania naszych praw, ustalenie pewnych zdrowych zasad i regulacji. Ustanowiwszy zatem konstytucję naszej organizacji, przechodzimy do uchwalenia i zarządzenia niniejszych praw, wyrzekając się tym samym pragnienia lub intencji łamania bądź naruszania praw naszego kraju⁵².

Prawa szczegółowe dotyczyły m.in. rozpraw przed ławą przysięgłych, nieprzestrzegania dni świątecznych, hazardu, nietrzeźwości, a także kar za niewywiązanie się z obowiązków, zwłaszcza wartowniczych. W niektórych przypadkach przewidziano nawet prowizje na naprawę dróg, budowę mostów i ochronę innych „dóbr publicznych”⁵³.

Stwierdzono, że

owe zarządzenia czy konstytucje (...) mogą być interesujące jako przewodniki po pionierskich filozofiach postrzegania prawa i ładu społecznego, [jednakże] nie są pomocne w znalezieniu odpowiedzi na bardziej istotne pytanie: jak — faktycznie, nie

⁵¹ Przedruk konstytucji w: Potter, *Trail to California*, Appendix A.

⁵² Page, *Wagon West*, s. 1182.

⁵³ *Ibid.*, s. 119.

teoretycznie — pionier mierzył się z problemami zakłócania porządku publicznego, przestępczości i prywatnych sporów⁵⁴.

Niemniej jasne jest, że podróżujący przechodzili w swoich negocjacjach od punktów Schellinga do umów społecznych i nie polegali przy tym na środkach przymusu rządu, a *dobrowolne* umowy zapewniały podstawę organizacji społecznej.

Punkty Schellinga, od których jednostki rozpoczynały negocjacje, składały się z powszechnie akceptowanych praw podmiotowych, zwłaszcza w odniesieniu do własności. Ktoś mógłby przypuszczać, że po opuszczeniu jurysdykcji Stanów Zjednoczonych z jej licznymi prawami dotyczącymi własności prywatnej emigranci mieliby mniej szacunku do praw innych osób. Co więcej, jako że konstytucje i regulaminy rzadko wspominały szczegółowo prawa osobiste w sferze własności, można by sądzić, że wędrowcy nie bardzo przejmowali się tą kwestią. W swoim artykule „Paying for the Elephant: Property Rights and Civil Order on the Overland Trail” John Phillip Reid przekonuje jednak, że poszanowanie własności prywatnej było sprawą nadrzędną. Nawet w sytuacjach, kiedy zapasy żywności stawały się tak rzadkie, że pionierom groziła śmierć głodowa, niewiele było przypadków użycia przemocy.

W rzeczy samej nie będzie przesadą, jeśli powiemy, że emigranci przemierzający [szlak lądowy](#) Ameryki nie byli skorzy do rozwiązywania swoich problemów przemocą lub kradzieżą. Wiemy, że niektórzy żywili się martwymi wołami lub zarobaczoną wołowiną, chociaż wokół mieli zdrowe zwierzęta, które mogli zastrzelić. Robili to ci, którzy ponieśli straty na wczesnych etapach podróży i byli w stanie zawrócić. Rozczarowanie i zawstydzenie musiało być dla niektórych bardzo gorzkie, ale wracali setkami. Nie używali broni, aby utorować sobie drogę. Spośród osób cierpiących na brak środków do życia niewielu stosowało podstęp, aby zdobyć pożywienie. Większość żebrała, a ci, którzy byli „zbyt dumni, by żebrać”, radzili sobie, jak mogli, lub zatrudniali kogoś, aby żebrał dla

⁵⁴ David J. Langum, „Pioneer Justice on the Overland Trail”, *Western Historical Quarterly*, T. 5, Nr 3 (1974), s. 424, przypis 12.

nich. Jeśli nie mogli zebrać, pożyczali, a kiedy i to było niemożliwe, zaciągali kredyt⁵⁵.

Emigranci byli zwolennikami praw własności. Fakt, że wspomniana konstytucja zawiera tylko kilka dotyczących ich odniesień, równie dobrze może świadczyć o znaczeniu punktów Schellinga w tej kwestii.

Kiedy popełniano przestępstwo przeciwko mieniu lub osobie, do głosu dochodził system sądowniczy przewidziany w kontraktach.

Zasady spółki podróżniczej zorganizowanej w [Kanesville](#) w Iowa mówiły: „Postanowiono: w przypadku jakiegokolwiek sporu między członkami Spółki zostaną oni skierowani do trzech arbitrów — po jednym wybranym przez każdą ze stron oraz jednym wybranym wspólnie — których decyzja będzie ostateczna”⁵⁶.

Metody rozstrzygania sporów różniły się między spółkami, ale niemal zawsze ustalano jakiś system arbitrażu, aby zapewnić, „że prawa każdego emigranta będą chronione i egzekwowane”⁵⁷.

Oprócz ustalania i egzekwowania praw podmiotowych emigranci zmagali się też z kwestią rozwiązywania konfliktów dotyczących relacji i umów biznesowych. Jednostki przemierzające równiny dążyły do organizowania się w „firmy” z tych samych powodów, dla których istnieją przedsiębiorstwa produkujące dobra i usługi. Korzyści skali w produkcji dóbr i usług, takich jak posiłki i wypasanie zwierząt, a także ochrona przed Indianami, umożliwiły czerpanie zysków z *dobrowolnych* i kolektywnych działań. Ponownie widzimy zatem, że rynki funkcjonowały raczej sprawnie i zapewniały funkcjonowanie wielu typów kontraktów dotyczących produkcji i ochrony.

Powszechną formą organizacji na szlaku lądowym była „mesa”. Podobnie jak dzierżawa gruntu w rolnictwie, mesa umożliwiała jednostkom wnoszenie wkładu w postaci żywności, wołów, wozów, pracy itp. celem wspólnej produkcji

⁵⁵ John Phillip Reid, „Paying for the Elephant: Property Rights and Civil Order on the Overland Trail”, *The Huntington Library Quarterly*, T. XLI, Nr 1 (1977), s. 50-51.

⁵⁶ Reid, „Prosecuting the Elephant”, s. 330.

⁵⁷ Cytowane za: Reid, „Prosecuting the Elephant”, s. 330.

poisłków i usprawniania podróży. Rzeczy nadal pozostawały własnością ich posiadaczy, co odróżnia mesę od partnerstwa, gdzie własność miała charakter łączny.

Jako że z mesy mogli korzystać wszyscy jej członkowie, możliwość wystąpienia konfliktów była duża. Gdy tak się działo, niekiedy konieczna była renegocjacja umowy. Jeśli nie udało się dojść do porozumienia, mesę rozwiązywano, a rzeczy wracały do swoich właścicieli, co nie było trudną procedurą.

Ponadto łączenie wkładów wnoszonych do mesy dawało możliwość czerpania zysków z handlu. Jeśli w takiej sytuacji doszło do złamania umowy, zazwyczaj również ją renegocjowano. Zdarzało się jednak, że taka renegocjacja była niemożliwa, jak w poniższym przypadku mesy, której jeden z członków nie wywiązał się ze swoich obowiązków.

Doszliśmy do wniosku, że najlepsze, co możemy zrobić, to wykupić go i pozwolić mu odejść, co też uczyniliśmy, płacąc mu sto dolarów. Zabrawszy swoją broń, torbę i koc, ruszył ku prerii, nie żegnając się z żadnym z nas⁵⁸.

Chociaż istnieją inne przypadki rozwiązania mesy, nie ma dowodów na to, że kiedykolwiek użyto siły, aby odebrać własność prawowitym posiadaczom. Jeśli ktoś opuścił jedną mesę, zwykle mógł dołączyć do innej.

Innym częstym typem organizacji na szlaku były spółki kapitałowe. Ich członkowie wnosili wkład w postaci kapitału i innej własności, które posiadano wspólnie. Przykładem takiej spółki jest Charleston, Virginia, Mining Company, której konstytucja dokumentuje, jak ustalano zasady użytkowania wspólnej własności⁵⁹. Ponownie należy podkreślić, że zasady te były dobrowolne, choć do ich egzekwowania w obrębie organizacji stosowano przymus.

Tak jak w przypadku mes, w obliczu sporów wewnątrz spółki kapitałowej konieczna była renegocjacja. Ze względu na wspólność własności proces był jednak bardziej skomplikowany. Przede wszystkim nie można było ot tak opuścić

⁵⁸ Cytowane za: John Phillip Reid, „Dividing the Elephant: the Separation of Mess and Joint Stock Property on the Overland Trail”, *Hastings Law Journal*, T. 28, Nr 1 (1976), s. 77.

⁵⁹ Zob. Potter, *Trail to California*, Appendix A.

spółki. Najczęściej mogło się to odbyć tylko za zgodą określonego odsetka pozostałych członków, choć nawet wtedy odejście było utrudnione koniecznością podziału własności. W co najmniej jednym wypadku problem taki rozwiązano przez rozdzielenie całej własności i zreorganizowanie jej w mesy.

Kiedy rozwiązała się sześćdziesięcioosobowa spółka kapitałowa, w ogóle nie wspomniano o indywidualnej własności. Rozparcelowano ją bowiem i przydzielono już istniejącym ekipom będącym w drodze. Jednak w trakcie drugiego podziału pewna mniejsza grupa uznała, że możliwe jest — a może i konieczne — odwołanie się do koncepcji własności osobistej. Aby zrealizować swój cel, najpierw przekształcono wspólny kapitał z własności „spółki” na własność prywatną. Następnie, po wynegocjowaniu kontraktów, dobra, które otrzymano na krótko do rąk własnych, zostały ponownie przekształcone we własność wspólną lub mesę⁶⁰.

Wszystko to odbyło się bez użycia przymusu.

Prawdopodobnie jeszcze lepszym przykładem anarchokapitalizmu w działaniu jest rozwiązanie Boone County Company. Po tym, jak jej ośmiu członków utworzyło rywalizujące stronnictwa, liczące odpowiednio trzy i pięć osób, rozwiązanie spółki stało się nieuniknione. Negocjacje trwały dotąd, aż cała własność spółki (oprócz prywatnej własności poszczególnych członków) została rozdzielona między obie grupy.

Gdy negocjacje stawały w miejscu z powodu niepodzielności rzeczy lub różnic w ich jakości, wyceniano je i rozwiązywano problem za pomocą handlu. Jednak najtrudniejsze okazało się rozstrzygnięcie roszczenia dotyczącego 75 dolarów, wysuniętego przez licniejszą z grup. Żądanie wynikało z faktu, że jadący razem ze spółką pasażer, posiadający dwa muły i konia, zabrał swoją własność i stanął po stronie mniejszej grupy. Pokrzywdzona większość domagała się kompensacji. Nie będąc w stanie rozwiązać tej kwestii, odwołano się do arbitrażu „prywatnego sądu”, składającego się z „trzech bezstronnych osób”,

⁶⁰ Reid, „Dividing the Elephant”, s. 79.

wybranych po jednej przez każdą ze stron oraz jedną wspólnie. Zapadła następująca decyzja:

Nie widzimy żadnego uzasadnienia, aby mesa trzech ludzi miała płacić cokolwiek mesie pięciu ludzi. Pierwotny kontrakt rozwiązano za obopólną i jednoczesną zgodą. Fakt, że Abbott dołączył do owych trzech, nie zmienia naszej opinii odnośnie do sprawy — bowiem rozwiązanie nastąpiło za wzajemną zgodą i wszystkie strony znajdują się teraz w takiej samej relacji wobec siebie jak przed zawarciem pierwotnego kontraktu. Abbott może dowolnie zdecydować, do której grupy przystać. Jeśli zdecyduje nie dołączać do żadnej, wtedy żadna z nich nie może wysuwać jakichkolwiek roszczeń wobec drugiej. Jeśliby natomiast zdecydował dołączyć do grupy w ogóle niebędącej stroną w niniejszym sporze, tym bardziej bezzasadne byłoby żądanie czegokolwiek od takiej grupy⁶¹.

Sednem tego przykładu jest to, że kiedy Boone County Company nie była w stanie renegocjować swojego pierwotnego kontraktu, jej członkowie nie uciekli się do użycia siły, ale wybrali prywatny arbitraż. Wiele spółek przemierzających równiny

stanowiło czynny eksperyment w zakresie funkcjonowania demokracji, a chociaż niektóre nie zdołały sprostać wszystkim trudnościom, sama łatwość, z jaką ich członkowie mogli rozwiązać swoje szereg i utworzyć nowe związki — bez samowoli i zamieszek — dowodzi, że wśród Amerykanów z pograniczy panował prawdziwie demokratyczny duch⁶².

Konkurencja — a nie przymus — zapewniała sprawiedliwość.

Podczas gdy powyższe przykłady sugerują, że karawany krytych wozów działały w sposób anarchokapitalistyczny, należy zauważyć, że do efektywności

⁶¹ Cytowane za: Reid, „Dividing the Elephant”, s. 85.

⁶² Owen Cochran Coy, *The Great Trek* (San Francisco: Powell Pub. Co., 1931), s. 117.

systemu mogły się również przyczynić ich unikatowe cechy. Po pierwsze, popyt na dobra publiczne nie był tak duży jak w stałych osadach. Nietrwała natura wędrownych społeczności sprawiała, że szkoły, drogi i inne dobra zapewniane przez podmioty publiczne — oraz same te podmioty — nie były potrzebne.

Po drugie, z racji krótkotrwałego charakteru organizacji brakowało czasu, aby jakakolwiek grupa mogła utworzyć solidny aparat przymusu. Powoływanie lokalnych „rządów” wynikało raczej z konieczności niż z ambicji. Mimo to karawany krytych wozów zapewniały ochronę i sprawiedliwość bez monopolu na użycie siły, umożliwiały konkurencję w produkcji praw i nie stawały się oazami chaosu, z którymi na ogół kojarzy się anarchię.

Uwagi końcowe

Z powyższych opisów doświadczeń amerykańskiego Zachodu wyłania się kilka wniosków spójnych z tezami Friedmana.

1. Zachód, chociaż często polegał na rynkowych agencjach ochrony, był w większości miejscem porządku społecznego;
2. Za pomocą mechanizmów rynkowych wyrażano różne standardy sprawiedliwości oraz preferencje względem obowiązujących zasad;
3. Konkurencja w sferze obrony i orzekania o prawach jest korzystna. Agencje rynkowe stworzyły użyteczne sposoby pomiaru skuteczności rządowych alternatyw. Rządowy monopol na przymus nie był rozważany tak poważnie jak dziś, co oznacza, że kiedy funkcjonuje on słabo, pojawiają się rynkowe alternatywy.

Nawet kiedy te rynkowe alternatywy stawały się „rządami” — czyli posiadały monopol na przymus — to były zazwyczaj dość niewielkie, co znacznie ograniczało ich zapędy. Klienci mogli zrezygnować z ich usług lub utworzyć własne firmy. Przy braku prawnych pozwoleń na działalność sprawdzianem jakości tych agencji był „test rynkowy”, który z powodzeniem zdawało znacznie mniej firm, niż gdy dbał o to rząd.

Ogólny wniosek, jaki nasuwa się w obliczu powyższych danych, jest taki, że konkurencja była bardzo skuteczna w rozwiązywaniu problemu „dóbr publicznych” w postaci prawa i porządku na amerykańskim Zachodzie. Nie oznacza to jednak, że nie dochodziło do konfliktów, które nie napawałyby

wątpliwościami w stosunku do takiego ładu. W kontekście historii Zachodu często wspomina się dwa przykłady nieporządku społecznego, do których musimy się odnieść.

Pierwszym jest przykry [konflikt między Regulatorami a Moderatorami](#) w [Republice Teksasu](#) w latach 40. XIX wieku⁶³. To, co zaczęło się jako spór między dwiema jednostkami w [Shelby County](#), eskalowało do tego stopnia, że ostatecznie zaangażowanych było weń wielu ludzi na dużym obszarze wschodniego Teksasu.

W 1839 r. luźno zorganizowany gang, później znany jako Moderatorzy, wydawał fałszywe akty własności ziemi, kradł konie, mordował i ogólnie łamał „prawo” Shelby County w Teksasie. Przeciwko temu bezprawiu powołano komitet czujności obywatelskiej pod nazwą Regulatorów. Niestety, „wkrótce element przestępczy zinfiltrował Regulatorów, a ich zbrodnicze ekscesy zaczęły konkurować z czynami Moderatorów. Sytuacja rozwinęła się w skomplikowane osobiste i rodzinne waśnie, a do 1844 r. panowała kompletna anarchia”⁶⁴. Pewien obywatel opisał sprawę w liście do przyjaciela:

*W naszej społeczności rozgorzała wojna domowa — z całym jej koszmarem. Obywatele hrabstwa są niemal równo podzieleni na dwa stronnictwa, Regulatorów i Moderatorów. Nierzadko widzi się brata walczącego przeciw bratu. Interesy każdego człowieka w tym hrabstwie są poważnie nadszarpnięte*⁶⁵.

W okresie tym zamordowano 18 osób, a wiele więcej raniono. Dopiero kiedy prezydent [Sam Houston](#) wezwał żandarmerię w 1844 r., walki ustały. Tak więc w tym wypadku poleganie na niepaństwowych formach organizacji zakończyło się niepomyślnie.

Innym poważnym naruszeniem porządku publicznego była [wojna w Johnson County](#) na północy stanu [Wyoming](#) w 1892 r. Grupa hodowców i

⁶³ Zob. Gard, *Frontier Justice*; Hollon, *Frontier Violence*; oraz Hugh David Graham (red.) i Ted Robert Gurr (red.), *The History of Violence in America: Historical and Comparative Perspectives* (New York: Prager, 1969).

⁶⁴ Hollon, *Frontier Violence*, s. 53.

⁶⁵ Cytowane za: Gard, *Frontier Justice*, s. 35-36.

najętych przez nich rewolwerowców wjechała do Johnson County z wyraźnym celem zlikwidowania koniokradów, którzy — jak mniemano — tam przebywali. Obywatele hrabstwa, uznawszy to za najazd obcej armii, masowo zareagowali, co poskutkowało krótką „wojną”.

W tym wypadku jednak owo zakłócenie porządku było raczej bitwą między dwiema „legalnymi” agencjami przymusu, tj. państwem i rządem lokalnym, niż *stricte* prywatnymi firmami. Najeźdźcy, chociaż otwarcie działali jako strona prywatna, mieli milczące przyzwolenie rządu federalnego, które wykorzystali, aby zakłócić kilka prób, jakie lokalne władze podjęły celem zapobieżenia interwencji federalnej.

Ci, którzy odpowiedzieli na inwazję, znajdowali się pod przywództwem szeryfa Johnson County, i byli przekonani, że działają zgodnie z obowiązującym w owym czasie prawem⁶⁶. A zatem incydent ten rzuca niewiele światła na kwestię skuteczności rynkowych rozwiązań w sferze utrzymywania porządku.

Podsumowując, wygląda na to, że pogranicza Zachodu — mimo formalnego braku rządu — nie były tak dzikie, jak głoszą legendy. Rynek zapewniał usługi agencji ochrony lub arbitrażu, które funkcjonowały bardzo skutecznie i potrafiły całkowicie zastąpić oficjalny rząd lub stanowić jego uzupełnienie. Jednak żądza władzy, wielokrotnie upośledzająca państwo, niekiedy przyczyniała się też do problemów na Zachodzie. Nie zawsze było spokojnie. Chaos i nieporządek pojawiały się szczególnie wtedy, gdy brakowało punktów Schellinga, co pokazuje istotność twierdzenia Buchanana, zgodnie z którym wstępne ustalenie reguł dotyczących definiowania praw jest dla bezpieczeństwa ustroju własności prywatnej bardzo istotną kwestią. Przedstawiliśmy jednak dowody na to, że — kiedy takie ustalenia istniały — pogranicza amerykańskiego Zachodu były żywotnym przykładem funkcjonowania anarchokapitalizmu.

⁶⁶ Zob. Helen Huntigton Smith, *The War on the Powder River: The History of an Insurrection* (Lincoln, Neb.: University of Nebraska Press, 1966).